

licznych powiązań z koncepcjami prawnonaturalnymi (co określane jest w literaturze, jako tzw. *Kryptonaturrecht*), z drugiej zaś — występującej już od samego zarania szkoły historycznej tendencji do kształtowania pozytywnego systemu prawa, dogmatyki prawa prywatnego. Na tym gruncie wyrósł właśnie pozytywizm naukowy w specyficznej formie pandektystyki, a wraz z jego przerastaniem w pozytywizm ustawowy — dwie wielkie kodyfikacje środkowoeuropejskiej nauki pandektów: B.G.B. i kodeks cywilny szwajcarski, które Wieacker ocenia, jako produkt logiki, budowy pojęć i systematyki pozytywizmu naukowego.

Niniejsze uwagi w niewielkim tylko stopniu mogą dać informację o zawartości książki. Jest to bowiem dzieło imponującej erudycji, o wielkim bogactwie wątków tematycznych. Wprawdzie i w obecnym opracowaniu historia myśli prawniczej począwszy od glossatorów i konsyliatorów (czyli komentatorów) a na koryfeuszach niemieckiej pandektystyki XIX w. skończywszy jest zasadniczym motywem, na którym Wieacker zarysowuje dzieje prawa prywatnego czasów nowożytnych, ale jednocześnie w znacznie szerszym zakresie uwzględniona została historia instytucji prawa prywatnego. Akcentowane we wstępie powiązanie historii prawa z jego współczesnym kształtem, sformułowanie zasadniczego celu książki, jakim jest dostarczenie naukowych i duchowych przesłanek dla zrozumienia współcześnie istniejących norm prawnych, znalazło swe odbicie w tekście, gdzie w wielu miejscach znajdujemy omówienie poszczególnych instytucji prawa prywatnego i zmian, jakim ulegały w doktrynie *Gemeines Rechts*, czy nauce pandektów¹⁴. Pod tym względem praca Wieackera jest znakomitym historycznym wstępem do nauki współczesnego prawa cywilnego niemieckiego.

Podręcznik Wieacker wzbudził w swoim czasie szerokie zainteresowanie poza granicami Niemiec, m. in. ze względu na przedstawienie głównego tematu na tle dziejów ogólnoeuropejskiej myśli prawniczej. W nowym wydaniu autor kontynuuje tę linię, znacznie rozszerzając wątek porównawczy, szczególnie w zakresie dziejów nauki prawa we Francji. Znajdujemy tu także wiele odsyłaczy do literatury innych krajów europejskich; są również i pozycje polskie — te tylko jednak, które znalazły się w publikacjach zbiorowych typu księgi dla uczczenia pamięci Koschackera, czy studiów bartoliańskich. Mimo to dzieło Wieackera stanowi nieoceniony wprost przewodnik bibliograficzny dla historyków prawa i historyków doktryn, niezależnie od wielkiej inspirującej roli, jaką odegra na pewno w badaniach szczegółowych nad historią prawa prywatnego czasów nowożytnych.

KATARZYNA SÓJKA-ZIELIŃSKA (Warszawa)

Wielkopolskie rotę sądowe XIV - XV wieku. Zebrali i opracowali Henryk Kowalewicz i Władysław Kuraszkiewicz. T. II: *Roty pyzdrowskie*, PTPN, Wydział Filologiczno-Filozoficzny — Komisja Filologiczna, Zabytki języka i literatury polskiej nr 4, Warszawa — Poznań — Wrocław 1960, ss. 538; T. III: *Roty kościańskie*, Komitet Językoznawstwa PAN, Ossolineum, Wrocław — Warszawa — Kraków 1967, ss. 630.

Planowane na 5 tomów¹ wydawnictwo wielkopolskich rot sądowych sporządzonych w języku polskim przekroczyło półmetek. Po tomie I wydanym w 1959 r.

¹⁴ Dlatego też w książce zwraca uwagę brak pozycji, która w całości jest historycznym (wprawdzie tylko romanistycznym) wprowadzeniem do współczesnego prawa prywatnego, a mianowicie H. Krellera, *Römisches Recht*, II. Grundlehren des Gemeinen Rechts. Romanistische Einführung in das geltende Privatrecht, Wien 1950.

¹ Jak zapowiedzieli wydawcy we wstępie do I t., s. 6.

i obejmującym rotę poznańskie² ukazał się wkrótce (1960 r.) tom II (rotę pyzdrowskie) i po dłuższej przerwie (1967 r.) tom III (rotę kościańskie). Ten ostatni tom nie objął więc rot gnieźnieńskich, które miały ukazać się łącznie z kościańskimi, jak to zapowiadali wydawcy we wstępie do tomu I. Tego odstępstwa od planu wydawcy nie wyjaśniają, nie wiemy zatem, jakie są ich zamierzenia odnośnie do wspomnianych rot.

Recenzowane tutaj tomy II i III prezentują się lepiej niż tom I. Mam na myśli poprawność edytorską. O ile w tomie I dostrzegało się — nawet bez potrzeby kolacjonowania z tekstem oryginału — wiele błędów, usterek i wątpliwości (w dużej mierze dzięki niedostatecznej korekcie), o tyle dwa następne tomy nie wywołują już tylu podobnych zastrzeżeń. Największe wątpliwości mogłyby budzić niektóre odczyty (transkrypcje), ale sami wydawcy słusznie stwierdzają (wstęp do t. II, s. 10), że nie zawsze można z miejsca definitywnie rozstrzygnąć, czy lekcja jest właściwa. Oba tomy wydane zostały bardzo starannie i ta staranność edytorska zasługuje na szczególne podkreślenie.

Tom II obejmuje ogółem 1280 rot pyzdrowskich, przy czym najwcześniejsza pochodzi z 1392 r., ostatnie z 1444 r. Tom III zawiera natomiast 1485 rot pyzdrowskich z lat 1391 - 1434. Przy opracowaniu tego tomu wydawcy po raz pierwszy mogli wykorzystać do części materiału (z lat 1416 - 1425) zachowane brudnopisy. Okazało się, że znaczna część rot (ogółem 370) znajduje się zarówno w księgach czystopisu jak i brudnopisu. Pozwoliło to wydawcom na sporządzenie krytycznego wydania wspomnianych 370 rot; za tekst podstawowy został uznany brudnopis, natomiast odmiany tekstu z czystopisu znalazły się w notkach. Inną ciekawostką edytorską III tomu są interlinearne tłumaczenia³ (ale tylko u pisarza oznaczonego nr 1) na łacinę niektórych wyrazów polskich znajdujących się w rotach. Te wszystkie względy powodują, że trzeci tom pod względem edytorskim prezentuje się — jak dotąd — najbardziej ciekawie.

Co mogą przynieść nowego recenzowane księgi historykowi prawa? Podobnie jak w recenzji I tomu muszę i tu stwierdzić, że wartość wydawnictwa dla badań nad dawnym prawem polskim jest ograniczona i to zarówno ze względu na fragmentaryczność materiału źródłowego, jak i ze względu na okres (stosunkowo dobrze już poznany na podstawie wielu wydawnictw źródłowych!), z którego zapiski pochodzą. Mimo to nie można lekceważyć materiału zawartego co prawda w wydawnictwie o charakterze filologicznym, niemniej ze względu na treść przede wszystkim prawniczego. Według moich obliczeń — być może niezupełnie dokładnych — w tomie II wydano 934 (na ogółem 1280), tj. 73% nowych, nie publikowanych dotąd zapisek (rot), natomiast w tomie III 1039 (na ogółem 1485), tj. 70%. Badacz wertujący recenzowane księgi styka się więc z materiałem w większości nowym. Tu wszakże wyłania się inny problem, a mianowicie, jak dotrzeć do tego materiału i jak go wykorzystać. Księgi nie są bowiem zaopatrzone w indeksy. Wydawcy mają zamiar je sporządzić — jak to zapowiedzieli we wstępie do tomu I — po zakończeniu edycji rot i zebrać je w odrębnym, końcowym tomie. Taka koncepcja ma tylko jedną zaletę, tę mianowicie, że całość indeksów będzie w jednym tomie. Nie równoważy to — zdaniem recenzenta — licznych mankamentów i wad tej koncepcji. Po pierwsze, wykorzystanie materiału już wydanego jest utrudnione, i tak będzie jeszcze bardzo długo, bo nie należy spodziewać się — przy powolnym tempie wydawania poszczególnych tomów — szybkiego końca edycji a tym samym ukazania się indeksów. Po drugie, opracowanie indeksów

² Por. moją recenzję w niniejszym czasopiśmie, t. XII (1960), z. 2, s. 339 - 342. Pierwszy tom był nadto kilkakrotnie recenzowany.

³ Wydawcy niesłusznie nazywają je glosami. Pisałem na ten temat w recenzji dotyczącej I t.

z całości, tj. z ogromnego materiału, będzie pracą niezwykle trudną i czasochłonną, być może wymagającą wielu lat. Dotychczasowe doświadczenia związane z wielkimi wydawnictwami ksiąg sądowych uczą, że indeksy nie wydane „na gorąco” w końcu w ogóle nie zostały sporządzone, co — miejmy nadzieję — nie nastąpi chyba przy recenzowanym wydawnictwie.

Recenzowane księgi ze względu na swój rodzaj (zespół rot) okażą się zapewne cenne dla badań nad dawnym postępowaniem dowodowym, w szczególności nad przysięgą i świadkami. Nie zajmując się tu specjalnie szczegółami możemy powiedzieć, że cały nowo wydany materiał potwierdza, iż jeszcze w pierwszej połowie XV w. dominowały zdecydowanie formalne środki dowodowe. Normalnym środkiem dowodowym była przysięga ze współprzysiężnikami. Świadczenie w pełnym tego słowa znaczeniu (*testes qui interfuerunt*) pojawiają się co prawda często⁴, z reguły wszakże pomieszani ze współprzysiężnikami uzupełniającymi określoną przez wymogi formalne liczbę testes (tj. zwykle 6), bądź też — gdy występowali tylko sami — w ściśle przez prawo określonej liczbie. Pojawienie się dowodów racjonalnych (*testes qui interfuerunt*) nie było więc wcale równoznaczne z jakąś zasadniczą racjonalizacją postępowania dowodowego, z taką racjonalizacją, która miałaby wpływ na ocenę zeznania świadka. Dowody racjonalne (prawdziwi świadkowie, nawet tacy, którzy stwierdzali alibi oskarżonego)⁵ mogły więc na tyle istnieć i mieć znaczenie, na ile pozwalała forma. Z tego punktu widzenia zbyt optymistyczne wydają się poglądy tych badaczy, którzy mówią o zwycięstwie dowodów racjonalnych już w XIV lub XV w.⁶

Spory cywilne odnotowane w recenzowanych księgach dotyczyły — podobnie zresztą jak dzisiaj — w zdecydowanej większości różnorodnych kwestii majątkowych. Jedna rzecz wszakże uderza, a mianowicie bardzo częste powoływanie się któreś ze stron na dawność (nie wchodzę tu w kwestię, jak ją pojmowano), z reguły na upływ 3 lub 30 lat. W tomie II aż 64 zapisek (5% całości) o niej wspomina, w tomie III nawet 120 zapisek (8% całości), co świadczy, że była ona instytucją bardzo żywotną i zapewne też bardzo skuteczną pod względem procesowym. Słuszne wydaje się więc zainteresowanie okazywane ostatnio wspomnianej instytucji⁷. Recenzowane roty niewątpliwie też mogą wnieść przy dokładniejszej ich analizie coś nowego do wspomnianego zagadnienia.

⁴ Np. w pierwszych 400 rotach z t. II w około 20% przypadków.

⁵ O alibi mówi zapiska nr 185 (r. 1402), zresztą wydrukowana już w wyborze zapisek Piekosińskiego (nr 317). Bardzo interesujący przykład alibi można natomiast znaleźć w t. I Rot, nr 1006 (poznańskie — 1420 r.): *Item nobilis Bartholomaeus de Turkowo ducit testes erga nobilem Bodzantham Newersky: primus Petrus Krestkowski, qui cum eo ista nocte iacebat in uno lecto, secundus Vincencius, qui cum eo ista nocte fuit, tercius Swanthoslaus Krzestkowski, qui eciam cum eo fuit in eadem hereditate presens, quartus Andreas, qui eciam scit quod in eadem hereditate fuit et dormivit* — (piąty i szósty świadek podobnie jak czwarty). — Rota: *Iż jako żałował Bodzeta na Bartosza, iżby miał Bartosz jachać samoczwart gwałtem przed jego dom i strzelić nań, a on s nami tę noc i dzień był, ani tego uczynił.*

⁶ V. Procházka swoją interesującą i cenną rozprawę o przysiędze kończy stwierdzeniem, że „system dowodowy opanowują dowody racjonalne”, przy czym ma na myśli w. XIV i XV (*Przysięga w postępowaniu dowodowym narodów słowiańskich*, CPH, t. XII, z. 1, 1960, s. 80). W drugim tomie podręcznika (*Historia państwa i prawa Polski*, pod red. Z. Kaczmarskiego i B. Leśnodorskiego, Warszawa 1966), s. 391, pisze Z. Dąbrowski: „Praktyka sądowa już od XIV w. dawała pierwszeństwo nad współprzysiężnikami świadkom mogącym się wykazać znajomością stanu faktycznego”. Takie sformułowanie może stać się źródłem różnych nieporozumień. Bardziej sceptyczny J. Matuszewski stwierdza, że *Formula processus* z 1523 nieco złagodziła formalizm w postępowaniu dowodowym, ale w zasadzie do końca obowiązywały reguły średniowieczne (*La preuve en droit polonais du moyen âge et des temps modernes*, w *Recueils de la Société Jean Bodin*, t. XVII, La Preuve, Bruxelles 1965, s. 592).

⁷ Zob. artykuły S. Romana, (*Z badań nad dawnością w prawie polskim XIV*

Znaczna część rot dotyczy prawa karnego. Wśród odnotowanych przestępstw dominuje zdecydowanie zranienie (np. aż 114 zapisek w tomie II, tj. 90% całości zapisek), potem kradzież, w mniejszej zaś liczbie występują zniewaga (*dehonestatio*), zabójstwo, podpalenie lub inne przestępstwa.

Wydawnictwo filologiczne — takim jest przecież każdy tom z omawianej serii — wzbogaca więc w jakimś stopniu także wiedzę historycznoprawną. Filologowie zdecydowanie prześcignęli historyków w edycjach materiałów z ziemskich ksiąg sądowych i oni głównie w okresie powojennym przyczynili się do poszerzenia naszej wiedzy o tych materiałach. Mieli zresztą łatwiejsze — niż historycy — zadania edytorskie ze względu na ograniczony zakres materiałów. Niemniej należy im się podziękowanie za ich pożyteczną — nie tylko dla nich samych — pracę. Równocześnie muszą wszakże budzić się smętne refleksje w związku z kompletnym zastojem panującym ostatnio w dziedzinie wydawnictw ziemskich i grodzkich ksiąg sądowych, przeznaczonych dla historyków. Nie ma potrzeby uzasadniać, jak cenne są to źródła. Mimo to nie mamy nawet skromnego ich wyboru z wieków XVI do XVIII.

BOGDAN LESIŃSKI (Poznań)

Bogdan Sobol, *Sejm i sejmiki ziemskie na Mazowszu Książęcy* Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie, Warszawa 1968 s. 200.

Rozprawa B. Sobola składa się ze wstępu i pięciu rozdziałów. Osobnego zakończenia nie ma. Dołączone są wykazy skrótów, źródeł i literatury oraz streszczenie w języku angielskim.

We wstępie autor wyjaśnia, że rozprawa powstała na marginesie prac przygotowawczych do wydawnictwa *Iura Masoviae Terrestria*. Autor przejrzał w l. 1954 - 1959 setki tysięcy zapisek sądowych i wydobył z akt wszystko, co dotyczyło sejmów i sejmików mazowieckich. Wykorzystano uratowane z pożogi wojennej księgi sądowe, wyciągi sporządzone ongiś pod kierunkiem J. Kapicy-Milewskiego z tych ksiąg, które zaginęły, metrykę mazowiecką, dokumenty oryginalne, odpisy w Tekach Naruszewicza i w Tekach Balzera (w Ossolineum). Dzięki nieprzerwanemu ciągowi ksiąg sądowych warszawskich i zakroczymskich można było ustalić chronologię sejmów od r. 1455. Wstęp poświęcony jest również postawieniu zagadnienia genezy sejmu i czasu jego powstania. Po omówieniu literatury przedmiotu autor ustala, że sejm wykształcił się z lat 1455-1500, a nie obok nich. Nie udało się ustalić momentu, gdy to nastąpiło. Autor przyjmuje, że przemiana nastąpiła około połowy w. XV, może w związku z reformami ks. Bolesława IV. Do zagadnienia tego jeszcze powrócimy.

Rozdział I, „Kształtowanie się sejmu na Mazowszu” przynosi uzasadnienie źródłowe powyższej tezy. Na szczególną uwagę zasługuje ustalenie faktu, że rozbięcie księstwa na dzielnice przyniosło chwilowo upadek sejmu. Dowodzi to jak sędzę, słabości tej instytucji, bowiem w księstwach Rzeszy, w których zgromadzenia stanowe były żywotne, podział na dzielnice nie prowadził do rozbitcia zjazdów stanów, które nadal reprezentowały jedność kraju (np. Meklemburgia, Szlezwik-Holsztyn). Ciekawe jest podkreślenie wzrostu znaczenia średniej szlachty w okresie rozbitcia księstwa na dzielnice. Może wiąże się to z rosnącym w latach osiemdziesiątych XV w. eksportem zboża i drewna z Mazowsza.

wieku, CPH, t. XVII, z. 2, 1965, s. 71 - 91) oraz Z. Rymaszeńskiego (*Z problematyki dawności w polskim prawie ziemskim*, Zeszyty naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Nauki Humanistyczno-Społeczne, Seria I, z. 59, Łódź 1968, s. 117 - 134).